

MARIA MIDUCH

słowo
przed
Słowem

ZACHWYĆ SIĘ **PISMEM ŚWIĘTYM**

WYDAWNICTWO WAM

Wstęp

Kilka lat temu przed remontem w mieszkaniu postanowiłam, że muszę krytycznie przyjrzeć się książkom, które uzbierały się u mnie na półkach. Nie wszystkie z nich przeczytałam, niektóre kupiłam z takim zamiarem, a później jakoś nie znalazłam czasu, żeby po nie sięgnąć. Inne dostałam w prezencie od znajomych, przyjaciół, rodziny, wydawnictw, z którymi współpracuję. Były tam takie, które przeczytałam raz i wiem, że do nich nie wrócę. Nie żeby były złe, po prostu nie są rodzajem książek-objawień, które domagają się powrotu po jakimś czasie, by zweryfikować to, co pierwsze czytanie w nas uczyniło. Uzbierała się tego bardzo pokaźna biblioteczka. Pozbywałam się tych, które mi się nie przydadzą w pracy, do których mam stały dostęp w bibliotece, do których nie mam ochoty wracać, tych, których przez kilka lat nie tknęłam, a dziś, widząc ich tytuły, zastanawiam się, dlaczego kiedyś przyniosłam je do domu. Bogu dzięki, u dominikanów w Krakowie dwa razy do roku odbywa się akcja charytatywna „ciacho za ciacho”, którą poprzedza zbiórka książek na kiermasz. Wiesz, że ktoś sięgnie po oddaną przez ciebie lekturę i ucieszy się nią, i ją wykorzysta. Półki mojej domowej biblioteki odechnęły z ulgą, zrobiło się luźniej.

Tak było przed remontem – pierwsza tura rozdawania, plewienia. Uczucie ulgi, kiedy wszystko, co odpadło w selekcji, na kilka rat zawiozłam do dominikanów. A potem skończył się remont, należało zamontować półki i poustawiać książki. Wyjmowałam

z paczek, ustawiałam, ale znów włączyło mi się krytyczne myślenie, kolejne plewienie. Znów uzbierało się trochę (nawet całkiem sporo) książek do rozdania... Trochę szkoda, ale po co trzymać, jak się nie korzysta i do nich nie wróci? I tak sortując te książki i zastanawiając się nad ich dezaktualizacją dla mojego życia, pomyślałam o tej JEDNEJ, która rośnie razem ze mną, która rozwija się wraz z moim rozwojem, która dotrzymuje mi kroku (jakkolwiek byłby on nierówny), zatrzymuje się, kiedy i ja stoję. Kiedy ją czytam, mam wrażenie, że to ona czyta mnie... Pomyślałam o Biblii, którą znam od dziecka, która od zawsze – jakiegokolwiek były koleje mojego losu – jest ze mną. Tak, zdaję sobie sprawę, że nie każdy ma takie doświadczenie Pisma Świętego. Może dla kogoś jest ono zupełnie obce, może ktoś inny poznaje je dopiero teraz, kiedy jest już dorosły, albo nie zauważa w nim niczego szczególnego. Każda droga jest inna. Moja od dzieciństwa była złączona z Pismem Świętym. Nie czuję się z tego powodu lepsza od tych, którzy dopiero teraz sięgają po Biblię. Ale cieszę się ze swojego doświadczenia, bo wierzę, że ono może pomóc innym, że mogę posłużyć swoim zżyciem się z tą Księgą jako ktoś, kto pokaże, na co warto zwrócić uwagę, gdzie się zatrzymać, co przeczytać kilka razy. Wiem też, że prawdziwym przewodnikiem po meandrach Biblii jest tylko Duch Święty. Bez Niego ani rusz. Więc zanim razem będziemy zanurzać się w Słowo, wezwijmy Jego – Boskiego autora – by przyszedł nam z pomocą, byśmy czytali „u Niego na kolanach”, czyli w Jego miłującej obecności. Żadne słowo nie zastąpi Słowa, żaden komentarz ani żadne wprowadzenie. Ale kilka słów przed lekturą Biblii może pomóc lepiej ją zrozumieć.



USŁYSZ SŁOWO

Wydawałoby się, że skoro Bóg przemówił w ludzkim języku, to już wszystko będzie jasne i proste. Nie trzeba będzie żadnego objaśnienia, wstępu. Nic, tylko czytać. Nic, tylko słuchać. Ale niestety to trochę bardziej skomplikowane. Po pierwsze jest w tym coś niezwykle tajemniczego, że niepojęty, niczym nieograniczony Bóg chce się wyrażać poprzez Słowo. Po drugie słowo Słowu nierówne. Czytamy je jak zwykłe słowo w zwykłej książce, ale ono zwykle nie jest, bo jest Boże, mimo że wyrażone na sposób ludzki. Ono, jak żadne inne słowo, wręcz się upomina o to, by go słuchać. Nadstawiać uszu, przystawać, wsłuchując się w nie, zapraszać, by weszło do nas do środka i tam pozostało.

W którą stronę?

Zgubiłam się kiedyś w zupełnie obcym mieście. Byłam nastolatką przeżywającą wielką wakacyjną przygodę. Dobrze wiedziałam, gdzie chcę dotrzeć. I nawet wydawało mi się, że wiem, gdzie jestem i w którą stronę powinnam iść. Kierowałam się wyłącznie intuicją i radami równie zdezorientowanej jak ja towarzyszącej mi kuzynki. Na samym początku duma nie pozwoliła nam pytać o drogę – bo przecież wszystko jest oczywiste i znajdziemy miejsce, do którego zdążamy. Potem nie wiedziałyśmy, kogo pytać... Ktoś nas skierował nawet w przeciwną stronę, niż należało, aż w końcu trafiłyśmy na kogoś, kto wyjaśnił, jak trafić do celu. Czeakała nas jeszcze jazda tramwajem i dość długi spacer ruchliwą ulicą w pełnym słońcu i z wielkimi plecakami na ramionach, ale już wiedziałyśmy, że zdążamy w dobrym kierunku. Bardzo zależało nam na dotarciu pod ten adres. I udało się – dzięki szaleństwu determinacji (dzisiaj tak to widzę, wtedy wydawało mi się to zupełnie nieszalone), uporowi i wielkiemu wysiłkowi, jaki włożyłyśmy w całą podróż. Oczywiście bez wskazówek nie dałybyśmy rady. To też było konieczne (wtedy nie było aplikacji na telefon, które podpowiadają, jakim autobusem i skąd pojechać, nie było Google Maps, GPS-ów). Pierwsze narodziło się pragnienie. I narastało, mobilizowało do działania. Popychało w stronę celu, kusiło. I jak to zwykle w takich momentach bywa, zasłaniało wiele przeszkód. I bardzo dobrze! Gdybyśmy mieli świadomość, co spotka nas po drodze, nie zawsze chcielibyśmy wyruszyć. A i w trakcie drogi

dobrze, jak pragnienie osiągnięcia celu jest ciągle żywe. To właśnie w drodze sprawdza się, czy było ono naprawdę pragnieniem, czy tylko zachcianką. Można zawrócić, można się poddać, można zmienić cel. Ale można też mimo wszystkiego, co się dzieje wokół, mimo przeciwności i braku sił posuwać się do przodu albo przynajmniej nie zawracać. Tak się dzieje wtedy, kiedy uznajemy, że cel naszej podróży jest naprawdę warty tego całego wysiłku, trudu, jaki nas spotyka, poświęceń, jakie znosimy.

Z lekturą Pisma Świętego jest bardzo podobnie jak z wędrówką do celu. Na początku są jakieś motywy, dla których chcemy poznać Biblię, jakieś pragnienia. I właśnie od nich powinniśmy zacząć. Jakie one są? Co stoi za naszą decyzją o zakupie wielkiej księgi starożytnego autorstwa? Co się ukrywa za naszym postanowieniem czytania codziennie chociażby kilku zdań napisanych przed tysiącami lat? Dlaczego zrodził się w nas taki pomysł?

Nasza motywacja naprawdę może być różna. Może po prostu wypada być obytym z Biblią, która w naszej kulturze zajmuje ważne miejsce? A może chodzi o zachwyt starożytnością? Może, będąc chrześcijaninem, wypadałoby od czasu do czasu sięgnąć po tę księgę? Inni mówią, że w niej są zawarte odpowiedzi na pytania, które od tysięcy lat stawia sobie człowiek. Tak, to naprawdę fascynujące, ile ciekawych rzeczy jest ukrytych w tym tekście, który Kościół odczytuje podczas liturgii! Dobrze byłoby je poznać. Przykłady motywacji możemy mnożyć. One wcale nie są złe! I jeśli naszym celem jest poznanie literatury starożytnej, której przykładem jest Biblia, nie będzie tak trudnego osiągnąć. Jeśli chcemy tylko „mieć zielone pojęcie”, o czym jest księga, którą czytają rzesze ludzi na całym świecie, też nie

powinno być problemu (chyba że nie lubimy czytać). Chcemy nauczyć się na pamięć kilku nośnych cytatów z Biblii, które rzucone przez nas w rozmowie sprawią, że będziemy wydawać się bardziej elokwentni? Proszę bardzo – nic trudnego! Ale przypuszczam, że jeśli sięgnąłeś po tę książkę, to twoja motywacja może być całkiem inna.

Może chcesz po prostu poznać Boga. Może pociąga cię On i chciałbyś być trochę bliżej Niego. I właśnie dlatego sięgasz po księgę, która nazywa się Bożym Słowem. Możemy słuchać pięknych kazań, poruszających konferencji, ale to trochę tak, jakbyśmy zamiast spotkać się z kimś twarzą w twarz i usłyszeć, co mówi o sobie i jaki jest, słuchali, co inni o nim mówią. Nic nie zastąpi osobistego spotkania. Jeżeli naprawdę zależy nam na spotkaniu z Bogiem, na poznaniu Go choć trochę lepiej, to musimy być gotowi na trud. Bo okazuje się, że lektura Biblii wcale nie jest łatwa. I mimo że wiemy, gdzie chcemy dojść, i wydaje się nam, że skoro umiemy czytać, to nic trudnego, może się okazać, że nieźle pobłądzimy, że ruszymy w złym kierunku i nie raz usiadzimy zmęczeni lub znudzeni wędrówką. Jeżeli jednak naprawdę będziemy chcieli osiągnąć cel – lepiej poznać naszego Boga – nie zrezygnujemy! A pragnienie, by odkryć coś nowego, by doświadczyć Najwyższego, będzie w nas rosło mimo wielu zakrętów i przeszkód na drodze.

W tej podróży warto pytać, warto słuchać i warto uzbroić się w cierpliwość. Nieraz nawet warto nadłożyć drogi i nie iść na skrót, bo można ominąć coś naprawdę ważnego i pięknego.

W tę drogę do poznania Boga poprzez Jego Słowo możemy wyruszyć z różnymi intencjami. Może na samym początku

nie każdy z nas będzie miał pragnienie spotkania się z Panem w Słowie. Tak jak zauważyliśmy wcześniej, motywacje mogą być różne, ale... Czasem zdarzy się tak, że podczas spaceru bez celu albo z celem bardzo prozaicznym zapagniemy pójść dalej i jeszcze dalej, bo będziemy przeczuwać, że jest coś jeszcze, że można wejść wyżej, głębiej. Kontakt ze Słowem może przynieść nieprzewidywalne owoce. Ono może nas zmieniać, oczyszczać nasze intencje, ukierunkowywać i kształtować, budzić w sercu uspięne pragnienia.



Przystanek 1

Przed wyruszeniem w drogę dobrze uświadomić sobie, że nie zawsze będzie łatwo. Jeśli cel jest dla nas naprawdę ważny i bardzo chcemy go osiągnąć, pokonywanie trudności może być dla nas mniej bolesne i przychodzić nam łatwo, ale to nie oznacza, że trudności znikną. Dobrze jest wiedzieć, że czeka nas wysiłek i że ta droga będzie trwała długo.

Spróbuj zastanowić się nad swoją motywacją sięgania po Pismo Święte. Dlaczego chcesz je czytać? Co cię w nim pociąga, a co odpycha? Spróbuj to nazwać.

Jakie trudności do tej pory miałeś, czytając Biblię? Wypisz te, których już doświadczyłeś w swojej wędrówce przez Pismo Święte. Zastanów się, co mogłoby ci pomóc je rozwiązać. Czy masz pomysł, jak sobie poradzić z tymi trudnościami w przyszłości?

„Tylko” słowo

Jeśli chcesz kogoś poznać, to najlepiej spotkać się z nim samym. Pozwolić jemu samemu, by doszedł do głosu. By on sam opowiedział historię swojego życia, o tym, co jest w jego sercu, co zaprzęta jego umysł. Oprócz słuchania patrzysz, obserwujesz, bo przecież słowa to tylko słowa. Powiedzieć da się wszystko, ale czy to idzie w parze z życiem? Nie zawsze. Doskonale o tym wiemy, doskonale to rozumiemy. I tu właśnie rodzi się problem, kiedy spotykamy się z Biblią. Możemy wpaść w pułapkę i potraktować ją jak każde inne słowo wypowiedziane w ludzkim języku. Nie traktować go tak serio, jak na to zasługuje. My chcemy dowodów, a nie tylko słów! A tu same słowa... Co teraz?

Może najwyższa pora spojrzeć na Słowo Boże z trochę innej perspektywy. Spróbować przyglądnąć mu się oczyma i usłyszeć uszami tych, którzy je zapisywali. Starożytna kultura Bliskiego Wschodu przywiązywała nieporównywanie większą wagę do wypowiedzianych słów niż my. Kiedy nam potrzebne jest wszystko na piśmie, potwierdzone pieczętką, zaksięgowane i skatalogowane, im wystarczało wypowiedziane słowo. To, co się mówiło, miało znaczenie, było ważne i obowiązywało. Słowo było tym, co oznacza.

Spójrzmy na opis stworzenia otwierający Księgę Rodzaju. Jak Bóg stwarza? On mówi i staje się to, co mówi. Słowo wypowiedziane z ust Boga tworzy nową rzeczywistość! Ma moc stwórczą. Ono działa, ma do spełnienia misję. Nie na darmo

termin *dawar* (słowo) jest zbudowany na tym samym rdzeniu co *dwora* (pszczoła). W języku polskim nie łączymy jednego z drugim. „Słowo” i „pszczoła” pozostają dla nas dwiema zupełnie niespokrewnionymi rzeczywistościami. A tymczasem Hebrajczycy widzieli przedziwną łączność między jednym a drugim. Słowo wypuszczone z ust, jak pszczoła z ula, ma misję. Nie lata na darmo; jeśli wychodzi, to tylko w konkretnym celu. I wraca, spełniwszy zadanie. Mała, niepozorna pszczoła, często lekceważona, ale bez niej nie będzie miodu. To właśnie praca tysięcy owadów sprawia, że możemy smakować miód. Każda pszczoła jest ważna, każda jest potrzebna, konieczna, by on powstał. Słowo bywa niedoceniane (Ach! Cóż to znaczy! Nic ważnego, to tylko kilka słów...), bo nie widzimy od razu słoika pełnego miodu. A jednak słowo do słowa i będzie owoc. W biblijnym myśleniu o rzeczywistości słowa na pierwszy plan wysuwa się jego konkret. Hebrajskie *dawar* to także rzecz, coś konkretnego. Coś, czego można się uchwycić! Na czym można budować. Coś, czemu można ufać. I tu nie chodzi tylko o słowa wypowiedane przez Boga. Oczywiście, że one są najważniejsze, najmocniejsze, najbardziej konkretne, ale tu chodzi także o słowo ludzkie. Bo przecież człowiek został stworzony na podobieństwo swojego Stwórcy. Każde słowo ma moc. A co dopiero słowo Boga! W takiej właśnie kulturze przekazywane było orędzie Najwyższego. Nie trzeba było udowadniać go czymś zewnętrznym. Samo słowo było dowodem.

Sięgając po Biblię, sięgamy po słowo samego Stwórcy. Po słowo Boga, który właśnie taki ma sposób stwarzania. Słowem. I to, co On wypowiada, ma zadziwiającą moc. On wypuszcza

ze swoich ust słowa, by przyniosły owoc. I tak się stanie, choć możemy nie od razu zobaczyć efekt. Tym różni się Biblia od innych ksiąg, że tu spotykamy się z mocą nie tylko ludzkiego słowa, ale i Bożego. Inne książki mogą inspirować, dawać motywację, wywoływać wzruszenie, poruszać nasze emocje, ale tylko Słowo Boże może działać z taką mocą.

Bóg wie, co mówi! Bierze odpowiedzialność za wypowiedziane przez siebie słowa. To nie są obietnice bez pokrycia, puste słówka, za którymi nie stoi żadna rzeczywistość. One są pełne znaczenia, pełne mocy, konkretne.



Przystanek 2

Masz ulubiony fragment Pisma Świętego? Spróbuj się zastanowić, co on dla ciebie znaczy. Dlaczego jest dla ciebie ważny? Jaka historia z twojego życia jest z nim związana? Zobacz, ile kryje w sobie ten wers, rozdział, akapit. Czy widzisz już owoce tego słowa w twoim życiu? Jest w tym fragmencie jakieś słowo kluczowe, takie szczególnie ważne dla ciebie? Dlaczego właśnie ono cię porusza?

Spędź trochę czasu ze Słowem, które jest ci bliskie, nie śpiesz się. *Dawar* znaczy słowo, rzecz, coś bardzo konkretnego, rzeczywistego. Można się na nim oprzeć.

Spis treści

Wstęp 5

USŁYSZ SŁOWO 9

W którą stronę? 11

„Tylko” słowo 15

Słowa rzucające na Wiatr 18

Boże, ale... 22

Hebrajski, aramejski, grecki... 27

Przez ludzkie okulary 31

Wielce bogobojny ludzki autor 35

Świadoma – nieświadoma współpraca 38

Natchnienie 41

Jakieś niedopatrzenie? 45

Ukryty, ale ukazany 50

Jedność ponad wszystko 54

Na różne sposoby 58

Zdanie po zdaniu 61

Dobrze, że was mamy! 65

Nie od razu! 70

A co z resztą? 74

*** [Usłyszenie Słowa to podstawa...] 79

WEJDŹ W SŁOWO 81

- Daj szansę zaproszeniu 83
Nie wszystko jedno 87
Sześciodniowy tydzień pracy? 92
Prehistoria, czyli co? 95
Historia historii nie równa 99
Zaśpiewaj mi to! 104
Tak mówi Pan! 108
Kiedyś czy dzisiaj? 112
Odkryte zakryte 118
Przestraszę cię, żeby pocieszyć 122
Ale kiedy? 126
Wcale nie takie oczywiste 129
Jedno źródło 133
A co z umiłowanym? 137
Napisz mi list 140
List listowi nierówny 144
*** [*Mam nadzieję, że w tej części książki spotkałeś się...*] 148

CZYTAJ SŁOWO 151

- Najtrudniej jest zacząć 153
Wielodaniowy posiłek 157
„Mojżesz przemówił do ludu” 160
Biblia do używania 163
Wróć do źródła 167
Oddychaj Słowem 171
Razem jest łatwiej 175
Święte przeżuwanie 179

Słowo w Słowie	183
Żadna tam filozofia	189
Od deski do deski?	196

WYPOWIEDZ SŁOWO 201

Serio?	203
Na pamięć...	207
To takie trudne!	211
Konkret, czyli?	214
Znajdź odpowiedź	219
Zderzenie z teraz	223
Teraz już wszystko jasne?	228
Być jak...	232
Niewidzialne widzialne	236

ZAKOŃCZENIE 243

Kilka pomocnych źródeł w zgłębianiu Słowa Bożego	245
--	-----

PODZIĘKOWANIA 249

INDEKS CYTATÓW BIBLIJNYCH 251

© Wydawnictwo WAM, 2024

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Redakcja: Monika Karolczuk
Korekta: Agnieszka Zielińska, Anna Adamczyk
Projekt okładki: Adam Gutkowski
Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-4218-6

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.